Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KURIER PORANNY

Nr 156 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, niedziela 12 czerwca 1938 r.

W przededniu zjazdu działaczy demokratycznych we Lwowie

Jak się dowiadujemy program Zjazdu działaczy demokratycznych we Lwowie przewiduje referaty Profesora dra Mieczysława Michałowicza, Profesora dra Marcelego Handelsmana, Dyrektora Stefana Czarneckiego oraz Mec. dra Stanisława Olszewskiego.

* * *

Rok mija od chwili, kiedy w większych miastach Polski powstały Kluby Demokratyczne. Powstały jako organizacyjna emanacja demokratycznej inteligencji — ściślej, tych przeważających sfer inteligencji, które nie mogły z różnych względów znaleźć sobie miejsca w ramach organizacyjnych wielkich stronnictw demokratycznych robotników i chłopów.

Forma „Klubowa" tego pierwszego zaczątku organizacyjnego inteligencji demokratycznej nie była dziełem przypadku. Klub — to przecież w gruncie rzeczy t e r e n d y s k u s y j n y w pierwszym rzędzie, teren, na którym ścierać się mają — a więc i krystalizować — różne poglądy i osady, których spójnią niewątpliwą jest demokratyczna s u b j e k t y w n i e treść, ale, które o b j e k t y w n a swą wymową mogły nieraz z zasadami demokratycznymi się rozmijać.

Chodziło — i chodzi dotąd — o konfrontację wzajemną tych różnych myśli i pojęć, również o konfrontacje ich z realnymi wymogami naszej nieróżowej rzeczywistości. Chodziło o wykrystalizowanie ideologii która by miała i walor i dźwięk czysty spiżu — któraby szczerze i równorzędnie właczyć się mogła w głęboki nurt demokratyczny robotników i chłopów.

Powstały więc kluby o charakterze przede wszystkim dyskusyjnym. A było nad c z y m d y s k u t o w a ć.

Toć pod sztandarami klubów stanęli przedstawiciele inteligencji demokratycznej — ze wszystkimi ideologicznymi przesadami i naleciałościami cechującymi tę warstwę naszego społeczeństwa, a nie zawsze zgodnymi z pojęciami demokracji. Toć przecież stanęło przed tą inteligencją zadanie—nie łatwe bynajmniej — przezwyciężenia tych naleciałości, zadanie przezwyciężenia, więcej — o d g r o d z e n i a s i ę od zjawisk przeszłości, która często oznaczała służbę u wszystkich niedemokratycznych rządów. Nie łatwo bowiem — najuczciwsza deklaracja słowna to jeszcze nie wszystko — inteligencji demokratycznej uderzyć w ten ton, odgłębny, walka ofiarna przyświadczony, w którą uderza obóz robotniczy i chłopski.

W żmudnej pracy należało wytyczyć drogę. Czy wytyczono? To okaża fakty, to okaża czyny. Okaże to w tej chwili Zjazd Działaczy Demokratycznych, okaże swą postawę programową.

Inteligencja demokratyczna, masze-ruiąca już od pewnego czasu szlakiem wytyczonym przez chłopa i robotnika, nie zawiedzie nadziei w nią pokładanych. Nie zawiedzie bo już w obecnym etapie rozwoju swego zawieść nie śmie.

Eugeniusz Mroczek

Obserwatorzy angielscy w Sudetach

PPAGA (W). Rząd angielski wysłał do Czechosłowacji dwóch obserwatorów. Rząd czechosłowacki wyraził zgodę na zbieranie ze strony obu obserwatorów informacji w obszarach zamieszkałych przez Niemców sudeckich.

—oOo—

Komuniści chińscy z powrotem w Kuomintangu

Rozłam w Kuomintangu

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż w łonie Kuomintangu nastąpił rozłam spowodowany powrotem do partii 2. przywódców komunistycznych. Przywrócenie praw członków str nictwa wydalonym komunistom nastąpiło na podstawie decyzji centralnego komitetu kontroli Kuomintangu. Decyzja ta spotkała się z ostrą krytyką ze strony centralnych władz wykonawczych Kuomintangu, które obradowały w pierwszych dniach czerwca.

Japonia przed katastrofą gospodarczą

TOKIO. Japońscy ministrowie resortów gospodarczych ponowili zapewnienie o niezłomnej woli rządu japońskiego utrzymania dotychczasowego kursu waluty japońskiej. Dla osiągnięcia tego celu obroty towarowe ulegną ściślejszej reglamentacji, aby uniknąć ujemnego salda bilansu handlowego.

Świadczy to dobitnie o katastrofalnych skutkach, jakimi napad na państwo chińskie odbił się na całości gospodarki japońskiej, — tym bardziej jeżeli przypomnimy sobie, że bojkot towarów japońskich, realizowany w trudnych warunkach w państwach demokratycznych Europy i Ameryki, doprowadził jednak do zmniejszenia eksportu Japonii o niemal $1/2$.

Zmniejszenie eksportu, chwianie się waluty, wzrastający ruch proletariatu japońskiego, a wreszcie brak widomych możliwości zakończenia wojny chińskiej pozornym choćby sukcesem — oto znaki zbliżającej się katastrofy państwa Mikada.

Przerwanie rokowań angielsko-japońskich

SZANGHAJ. Agencja Reutera donosi: Lokalne rokowania, toczące się między W. Brytanią a Japonią w sprawie otwarcia Jang-tse dla żeglugi statków cudzoziemskich utknęły na martwym punkcie z powodu zajęcia negatywnego stanowiska przez delegację japońską. Delegacja brytyjska zwróciła się o dalsze instrukcje do Londynu.

Równocześnie trzeba dodać, że protest W. Brytanii przeciw bombardowaniu Kantonu został odrzucony przez Japonię.

Pierwsze posiedzenie sesji nadzwyczajnej Sejmu

Na piątkowym posiedzeniu sejmu w pierwszym czytaniu odesłano do komisji rządowe projekty ustaw w sprawach samorządowych, w sprawach ratyfikacji umów międzynarodowych, o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym, o dodatkowych kredytach.

Trzy rządowe projekty ustaw aprowizacyjnych, na które gotuje się atak posłów „Jutra Pracy", na wniosek posła Snopczyńskiego, odesłane zostały do specjalnie wybranej komisji.

Pozatym poseł K. Swiętopełk Mirski złożył interpelację w sprawie odroczenia Zlotu Sokoła we Lwowie a pos. Br. Wojciechowski w sprawie sprzedaży pola naftowego w Ratoszynie.

—oOo—

Niedzielny numer Krakowskiego Kuriera Wieczornego ukaże się w godzinach rannych

Numer będzie zawierał obfity materiał, poświęcony spółdzielczości.

WYDAWNICTWO

Na marginesie

„Genialny rodak"

Grałła

Z pocztą redakcyjną dostarczono nam pierwszy numer „Naszej Błyskawicy" „organu walki Frontu Narodowo — Społecznego".

Dowiadujemy się, że istnieje w Polsce jakaś „Narodowa Partia Społeczna", na której czele stoi „rodak" Józef Grałła, b. prezes N. S. P. R. — organizacji, wzorującej się na hitlerowskiej, rozwiązanej przez władze. „Rodak" Grałła postanowił spróbować na nowo szczęścia i stworzyć nowa organizacyjkę właśnie „Narodowa Partię Społeczną".

„Naczelnym redaktorem" „Naszej Błyskawicy" jest „rodak" Józef Grałła. Posłuchajmy co „naczelny redaktor" Grałła pisze o prezesie Nar. Partii Społ. „rodaku" Grałła. A więc:

„Dopiero jednak rodak Józef Grałła w oparciu o wielkie doświadczenie życiowe i umiłowanie Ojczyzny, po gruntownym przetrawieniu swym przenikliwym mózgiem nowoczesnych doktryn i przystosowaniu ich do specjalnych warunków polskich usiłuje zaszczepić nową idee narodowo społeczną w skłócony Naród".

Jak widzimy jegomość Grałła ma o sobie wcale wysokie pojęcie. A gdy dodamy dalsze zalety „rodaka" Grałły, wyliczone skwapliwie przez „naczelnego redaktora" Grałłę, jak: niespożytą energię i potężną wolę możemy pomyśleć że Grałła to nowy genialny „führer", który wiedzie Polske „ku wybawieniu".

W tym samym numerze „Błyskawicy" Grałła opisując zebranie członków Nar. Partii Społ. w Warszawie podaje:

„Publiczność wznosi okrzyki na naszą cześć. Tak dojeżdzamy do miejsca zbiórki.

Chodniki zapełnione. Wszystko znajome twarze, członkowie i sympatycy N. P. S. tłumnie przybyli na rozkaz partii".

Takie tłumy i wszystko znajome twarze... Jakże naiwnie skonstruowane sprawozdanie! A przecież sama „Błyskawica" przyznaje, że „30 robociarzy i studentów zapełniło samochód", który stał się rzekomo powodem owacji. W tym miejscu sprawozdania wierzymy, że Nar. Partia Społ liczy 30 członków. To jest możliwe.

Ale wróćmy do osoby „rodaka" Grałły, o którym „redaktor" Grałła z widocznym szacunkiem pisze, że „ukazała się poważna postać prezesa N. S. P. Grałły".

Niewątpliwie p. Grałła jest maniakiem tego typu co Szukalski czy „wódz" synarchistów Tarło — Maziński. Tylko, że niestety nasze czasy czasy otępienia umysłowego podatne są na agitację osobników w rodzaju „rodaka" Grałły. Nie wykluczonym jest, że p. Grałłę zaangażuje n. p. jakiś obóz „konsolidacyji narodowej".

Wtedy wreszcie znajdzie się właściwy człowiek na właściwym miejscu.

K. M.

Fraszki

Jak się konsolidować?

Nie „pod", nie „nad" rzekł Miedziński
I to nie są wcale fraszki!
Tylko „obok" daje wszystkim
Równy dostęp do menażki!

LEW.

* * *

Z uczuciem szczerego zadowolenia i niemałą satysfakcją witamy zjazd wybitnych działaczy demokratycznych; witamy z tym większą radością, ileże staliśmy zawsze w pierwszym szeregu tych, którzy głosili potrzebe utworzenia Stronnictwa Demokratycznego, którzy przepowiadali na podstawie właściwej analizy stosunków politycznych w Polsce powstanie politycznej organizacji demokratycznej inteligencji pracującej.

W obliczu Zjazdu, który ma powołać do życia Stronnictwo Demokratyczne, stwierdzamy z dumą, że to, co wrogom demokracji wydawało się fikcją nie do urzeczywistnienia czy zwykłą „kaczką dziennikarską", dziś wchodzi w stadium realizacji, staje się faktem dokonanym, żywą prawdą polityczna, która może i powinna skierować Polskę na dziejowy szlak ugruntowania i zrealizowania wielkiej Myśli Demokratycznej. Przede wszystkim inteligencja, która w naszym państwie ma do odegrania poważną bardzo rolę, a której znaczenie specjalnie się zwiększa w atmosferze wolności, praworządności i swobód politycznych skupić się winna wokół haseł Stronnictwa Demokratycznego po to, by wespół z chłopem i robotnikiem, zorganizowanym w S. L. i P. P. S. czy związkach pracowniczych pchnać zbiorowy wysiłek Polskiej Demokracji na drogę urzeczywistnienia jej ostatecznego celu: objecia władzy i oparcia ustroju Polski na szczerych zasadach pełnej demokracji.

Aby z tym większą jasnością wykazać nasza konsekwencję w dążeniu do realizacji tak doniosłej dla polskiego życia politycznego myśli stworzenia Stronnictwa Demokratycznego pozwalamy dziś sobie przytoczyć kilka wyjątków z naszych uprzednich artykułów i enuncjacji na ten temat.

•

W dniu 2 września 1937 r. pisał „Krakowski Kurier Wieczorny" pod poniższym znamiennym tytułem:

O Polskie Stronictwo Demokratyczne

„Byliśmy jedni z pierwszych w Polsce, którzy nawoływali i przepowiadali utworzenie obozu demokratycznego. Dwie najsilniejsze partie: Stronnictwo Ludowe i PPS, to stare wypróbowane w bojach organizacje polityczne, opierające swą działalność na zasadach demokratycznych. Jest jednak moc luźnie chodzących grupek, jakoteż poważnych indywidualności, które dotychczas nie znajdują się w tych partiach. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby elementy te zasiliły szeregi partyj. Jesteśmy zwolennikami centralizacji i komasowania sił. Rozpraszanie i rozdrabnianie nie jest wskazaną formą organizacyjną. Nie mniej uważamy usiłowania stworzenia stronnictwa demokratycznego za objaw zdrowy i pożądany. „Słowo" wileńskie pisało onegdaj o „lewicowej grupie legionowej", skupiającej się około „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Nie zaprzeczamy, iż jesteśmy trybuną, która udziela przede wszystkim głosu lewicy legionowej i wszystkim tym, którzy służą demokracji. POSIADAMY NAZWISKA WYBITNYCH OSOBISTOŚCI ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO I SAMORZĄDOWEGO, KTÓRE NIE ODMÓWIA SWEGO POPARCIA STRONNICTWU DEMOKRATYCZNEMU W POLSCE. — To stronnictwo stanie się integralną częścią składową Obozu Demokratycznego, którego trzonem będzie Stronnictwo Ludowe i PPS.

Nie taimy, że organ nasz otworzy łamy dla tego Stronnictwa i stanie się awangardą **jego zasad**, owianych duchem demokracji zachodnio — europejskiej. Będzie naszym usilnym zadaniem propagowanie hasła o silnej, mocarstwowej Polsce, opartej na zdrowych zasadach demokratycznych!

Idziemy więc ku realizacji naszych haseł.

Tak jak człowiek nigdy nie przyzwyczai sę do murów i krat więziennych, nie jest też zdolny przyzwyczaić się do dyktatury, do ustroju totalnego, który jest tylko odpowiednikiem dawnej tyranii".

W nawiązaniu do świetnych tradycji Poskiej Demokracji przytoczyliśmy równocześnie program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego z r. 1907, program, który mimo upływu 30 lat jest żywy i aktualny, zwłaszcza w swych głównych założeniach ideach i celach. Program ten zamieściliśmy w całości, dając podstawę dla dyskusji o możliwościach organizacji politycznej pracującej inteligencji.

W dniu 4 września 1937 pisał „Krakowski Kurier Wieczorny":

Wytyczne Polskiej Demokracji

„Zgodnie z naszą zapowiedzią pragniemy dać wyraz naszym poglądom na dalsze kształtowanie się myśli demokratycznej w Polsce.

Jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej — bo przecież kraj nasz nie należy niestety do zamożnych — momenty polityczne w zainteresowaniach społeczeństwa górują nad zainteresowaniami natury gospodarczej. Szczęście, że nie jesteśmy narodem niewolników, jak nasi wschodni i zachodni sąsiedzi. Bo właśnie żywość zainteresowań świadczy o potrzebie demokracji w szerokich masach. Ludzie chcą mieć swobodę myślenia i działania. Chcą stworzyć naturalne i zdrowe łożysko dla ujęcia i wyżycia tych dążności. Tym łożyskiem właśnie jest demokracja. Za nią przemawiają trzy zasadnicze przesłanki. 1) Tradycja 2) Względy ideowe. 3) Racja Stanu Państwa. Ideologia Niepodległości Państwa Polskiego, to ideologia powstań. Ideologią resurekcji naszych była zawsze Demokracja. Kościuszko, Lelewel, Mierosławski, Traugutt, Józef Piłsudski — oto bohaterowie lat 1792, 1831, 1848, 1863, 1905. Ten szmat czasu to najpiękniejsza karta nie tylko historii naszej, ale i historii europejskej. Walka ludzi wolnych nieprzekupionych, bohaterskich o Polskę swobodną, rozkutą z kajdanów samodzierżawia głębokie wywarła piętno na całej psychice narodu. Na tej karcie wychowywać należy młode pokolenie. Nie trzeba, za wzorem endecji uciekać się do obcych przykładów, do ideologii Puruszkiewiczów, Luegera, czy Hitlera. Nawiązujemy do tradycji demokratów — powstańców.

Hasła powstańcze zajaśniały nowym życiem na sztandarach legionowych 1914 roku Totalizmu i dyktatury w hasłach tych nie było. Ruch legionowy był ruchem na wskroś demokratycznym.

Demokracja odpowiada szczerym tęsknotom ideowym większości naszego społeczeństwa. Tę szczerość w naszej ideowości przeciwstawić możemy nowym organizacjom konjunkturalnym, ulegającym wulgarnym wpływom endeckim w imię zjednania sobie motłochu.

Wreszcie Racja Stanu naszego Państwa. Jest to moment w tym całym rachunku najważniejszy. Polityka jest poniekąd gospodarką. Dobra gospodarka musi być rentowna. Chodzi więc o to, czy z punktu widzenia państwowości polskiej, Demokracja jest korzystną. Nie stać nas na wstrząsy i zaburzenia. Potrzeba nam spokoju i odbudowy gospodarczej, bo jesteśmy krajem biednym. Rozładowanie nastrojów możliwe jest wyłącznie przez wprowadzenie demokracji. Samorząd i parlament pozwoli na pełne wyżycie się polityczne ludności z pożytkiem dla Państwa. Podniesie się w ten sposób kultura polityczna.

Polska demokratyczna, potężne państwo demokratyczne na wschodnich rubieżach Europy, odegra pierwszorzędną rolę w międzynarodowych stosunkach.

...A teraz zastanówmy się nad tym, jakie sfery Stronnictwo Demokratyczne obejmie w Polsce?

Przede wszystkim inteligencję i stan średni!

...Nie poruszamy tutaj specjalnie zagadnień robotniczych i chłopskich, albowiem jesteśmy zdania, że zarówno PPS, jak i Stronnictwo Ludowe zaspakajają dostatecznie potrzeby warstw. Stronnictwo Demokratyczne nie będzie na tych terenach współzawodniczyć. Nie znaczy to jednak, by zamykało dla nich oddźwia swej organizacji. Przeciwnie. Tych, którzy z różnych powodów nie będą mogli znaleść się w szeregach tych partii, trzeba będzie odciągnąć od wszystkich innych organizacyj nie przepojonych duchem i ideologią demokratyczną.

...Stosunek do obronności państwa jest jasny. Tutaj nie ma dyskusji. Stosunek do innych ugrupowań politycznych również. **Do mniejszości narodowych** nie może być inny, jak ten, który wypływa z ducha demokracji rzeczywistej a nie papierowej.

Trzeba wzmacniać szeregi, cementować podstawy, rozszerzać zasięg wpływów i współpracować z obozem demokratycznym".

•

W dniu 23 września 1937 z okazji powstania pierwszego Klubu Demokratycznego w Warszawie i objecia przewodnictwa przez prof. M. Michałowicza pisał „K. K. W.":

...Osoba prof. Michałowicza daje nam pełną rękojmię, że Klub Demokratyczny kierowany jego wypróbowaną ręką, spełni posłannictwo Demokracji Polskiej....

„I jeszcze jedno: prasa prawicowa i konserwatywna nie wierzyła w powstanie Stronnictwa Demokratycznego, nie wierzyli także ludzie słabego chraakteru, przyzwyczajeni do zginania kręgosłupów. Tymczasem myśl przez nas rzucona, inicjatywa, którą podjęliśmy w imię wielkiej sprawy, wydała pożądane owoce. A więc utworzenie stronnictwa demokratycznego, obojętne w jakiej postaci, nie jest wymysłem kilku redaktorow „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" — tylko faktem, który wywołał pierwsze niezadowolenie wielkich żubrów i obszarników. Powołanie Klubu Demokratycznego to dopiero POCZĄTEK!".

Aresztowania wśród S. A. we Wiedniu

Wiedeń. Duże zainteresowanie wzbudziło aresztowanie we Wiedniu „Kreisführera" S. A. Kreycika oraz 4 szturmowców jego sztabu, podejrzanych o zatajenie nielegalnej akcji, która ma miejsce w związku z zarządzeniami gospodarczymi na terenie Wiednia.

Fortyfikacje na granicy Austrii i Czechosłowacji

Wiedeń. Nowo sformowane oddziały pracy na terenie b. Austrii oraz odkomenderowane z Trzeciej Rzeszy przystąpiły do budowy fortyfikacji oraz dróg strategicznych na pograniczu Czechosłowacji, zwłaszcza w dolinie Dunaju, nad granicą Słowaczyzny.

PO PIERWSZYM ETAPIE

Spełnione i nowe zadania Klubów Demokratycznych

Proces radykalizacji inteligencji pracującej polskiej, jakiego od paru lat jesteśmy świadkami, niewątpliwie w głównej mierze był wynikiem tych wszystkich przemian, załamań i katastrof ekonomiczno — społecznych, które zwykliśmy nazywać kryzysem nie koniunkturalnym, lecz ustrojowym, strukturalnym całości współczesnego życia. I to zarówno na terenie zagadnień gospodarczych, jak politycznych i socjalnych.

Ale niewątpliwym jest, że kierunek fermentu całej tej warstwy drobnomieszczaństwa, warstwy pośredniej w układzie sił społecznych naszej, polskiej, rzeczywistości, nie został wytyczony wyłącznie narastającym rozkładem świata kapitalistycznego. Po za nim cały szereg przyczyn złożyło się na to, że ani Stronnictwo Narodowe, ani przeróżne jego odłamy i frakcje, ani wreszcie to samo w istocie rzeczy reprezentujący obóz sanacyjny, nie zdołały podnoszącego kark i uczącego patrzeć się własnymi a nie dyrektorskimi oczyma inteligen ta ściągnąć do swych szeregów i w nich go utrzymać.

Fakt zrywania z biernością i oportunizmem oraz postępujące naprzód uświadomienie więzów, łączących cały świat inteligencki z obozem ludzi pracy, w pierwszym etapie przejawił się w niezwykłym ożywieniu na terenie zawodowym pracowników umysłowych, w podieciu szeregu akcji gospodarczych, w konsolidowaniu się samej warstwy pracowniczej, —wreszcie w jaskrawym przechodzeniu na pozycje lewicy całych grup aktywnych politycznie, tak jak miało miejsce z uczciwie demokratycznymi elementami np. Legionu Młodych.

W miarę pogłębiania się procesu radykalizacji i aktywizacji politycznej całej warstwy inteligencji wyłoniła się konieczność stworzenia platformy politycznej, którąby mogła być przejściowa przynajmniej osią konsolidacyjną. Takim właśnie ogniskiem stały się Kluby Demokratyczne, tworzące wstępną podmurówkę pod przyszłą w pełni polityczną organizację całej warstwy inteligencji pracującej.

Pierwszym widomym objawem realizacji tych tendencji, które przenikały inteligencję, dojrzewającą do tworzenia własnych politycznych organizacji, był Klub Demokratyczny warszawski, którego powstanie, równoczesne niemal z krakowskim, datuje się w jesieni ub. roku. Do jakiego zaś stopnia koncepcja jego była urzeczywistnieniem dążeń inteligencji, niech będzie wystarczającym dowodem fakt niezwykle szybkiego apercepowania jej we wszystkich niemal większych miastach Polski. Upłynęło niemal pół roku od powstania pierwszego Klubu, a już odpowiedniki jego zaczęły się mnożyć w całej Rzeczypospolitej.

Działalność Klubów Demokratycznych, stowarzyszeń o charakterze ideowo - politycznym, ale nie stronnictw już samymi warunkami statutowymi miała wytyczone granice. Z natury rzeczy opinia publiczna największą wagę przypisywała Klubowi warszawskiemu,który, jako stołeczny, był czołowym ich reprezentantem.

Kluby Demokratyczne, jak również członkowie ich, zasiadający na ławach parlamentu polskiego, całą swą działalnością stwierdziły, że nie tylko z nazwy swej były „demokratycznymi". I czy to weźmiemy pod uwagę parlamenty dyskusyjne i rezolucje na nich uchwalane, poświęcone sprawom naszej polityki zagranicznej czy też problemom wewnętrznym, demokratycznej ordynacji wyborczej, zagadnieniom młodzieży, bezrobocia, ochrony pracy, czy wreszcie konfliktom, przenikającym głęboko cały dzisiejszy świat, z Hiszpanią i Czechosłowacją w szczególności, —wszędzie tam Kluby Demokratyczne zamowały stanowisko szczerze demokratyczne, dając wytyczne akcji i walki o ziszczenie swych postulatów.

Osobno, jako najistotniejszą zasługę Klubów należy omówić udział ich w tegorocznych świętach: robotniczych 1-go Maja i ostatnio w święcie ludowym. Zamanifestowały tutaj one dobitnie zerwanie z dotychczasowym izolowaniem się inteligencji pracującej od reszty świata pracy, z niedawna uświęconym hasłem solidaryzmu społecznego, solidaryzowania — znaczy się — z klasą rządzącą przeciw interesom robotniczym czy chłopskim, z seperatystycznym, pogardliwym traktowaniem ludzi pracy fizycznej.

Całość działalności Klubów — nie brakło bowiem przystanków, nieporozumień, a nawet załamań — świadczy niewątpliwie o zdecydowanej woli wyjścia ich, wyjścia warstwy inteligencji pracującej, poza ramy obozu sanacyjnego, z którym do niedawna była ona w znacznej mierze związana. Ścisły związek i współpraca z ruchami robotniczymi i chłopskimi, z PPS i S. L., postulaty rzeczywistej demokracji wewnętrznej w Polsce, przestały być traktowane, jako „klapa bezpieczeństwa", mająca jedynie rozładować nastroje całego społeczeństwa.

Kluby Demokratyczne znajdują się obecnie w momencie dla swego rozwoju niezwykle istotnym. Stronnictwo Demokratyczne, które z nich ma się wyłonić, przejmie te wszystkie wytyczne programowe, jakie przepracowane zostały w laboratoriach klubowych. Będą to postulaty walki o realizacje idei demokratycznej w Polsce, walki bezkompromisowej, anty — oportunistycznej walki prowadzonej ramię przy ramieniu z ruchami robotniczym i chłopskim.

Akt erekcyjny nowego Stronnictwa Demokratycznego nie powinien jednak utożsamiać się z zejściem z widowni politycznej klubów. Wyłoniwszy ze swych szeregów polityczną w pełni organizację inteligencji pracującej, kluby mogą rozpocząć drugi etap swej działalności. Zadaniem ich, jako platformy dyskusyjnej, platformy, która da warunki spotkania się i porozumienia działaczom ze wszystkich trzech reprezentacji politycznych polskiego świata pracy: PPS, S. L. i Stron. Demokr., stanie się akcja uzgadniania i skonsolidowania współpracy między tymi organizacjami. Spadnie na nie ciężar zespolenia ich działalności, ich walki, która—wspólnymi siłami poprowadzona, osiągnąć wreszcie może zwycięstwo.

Wierzymy, że tę właśnie rolę Kluby Demokr. w nowym swym etapie potrafią spełnić!

Kazimierz Namysłowski

Pokój do wynajęcia

Bajeczka dla małych dzieci

Frania, Ania,
starsze panie
miały duże
pomieszkanie.
Uradziły
sobie zatem
odnajmować
pokój latem!
I już miła
myśl je łechce,
może Adolf
piękny zechce?
Więc choć dumę
swą tym ranią,
napisały:
„damy tanio"
Przyszedł Adolf
I tak gada:
Pokój—owszem!
Odpowiada:
Lecz językiem
dalej miele —
tu sąsiadów
jest zawiele!
Hałas czynią
mi nieznośny,
a już Wiener
jest zagłośny!
Dzień i noc
wygrywa walca,
muszę wpierw
uciszyć malca.
Frania, Ania
walca lubią,
lecz z Adolfem
się nie czubią.
„Jeśli bardzo
ci przeszkadza,
uciszę malca,
ja się zgadzam".
Rzekła Ania
pierwsza gładko,
za nią Frania
jak za matką.
Adolfowi
to za mało!
Więc powiada:
„tam za skałą
Aga leży,
z procy strzela,
we mnie mierzy!
Nie wytrzymam
drogie panie!
Jej też muszę
sprawić lanie.
Bo czerwone
ma sukienki,
brzydkie śpiewa
wciąż piosenki
i—jakgdyby
byli sami
tak się bawi
z mołojcami!"
Na to Franię
krew zalała,
a i Ania
też drży cała!
„A ty taki,
obłudniku,
toś jak lis chciał
być w kurniku?!!"
Za pogrzebacz
chwyta Frania,
miotłę w rękę
łapie Ania!

* * *

Było przy tym
trochę klęcia,
ale kartka
dalej wisi
„Pokój jest
do wynajęcia!"

LEW.

„Zwycięstwo racji stanu"...

Mamy żywo w pamięci te wprost nieprzytomne ataki reakcji i międzynarodowego faszyzmu na b. premiera Bluma, których mu nie szczędzono zarówno podczas sterowania Francją jak i po ustąpieniu ze stanowiska premiera. Może jeszcze bardziej obrzydliwiej i bezwzględniej niż prasa faszystowska i hitlerowska —co jest bardzo symptomatyczne — atakowała go nasza rodzima prasa „abecadłowa" i „pałacowa". Przypominamy sobie b. dobrze nagłówek artykułu p.t. „Leon Kameleon i Ska" z daty 20 sierpnia 1937, zamieszczony w I. K. C. przez niejakiego „Cracoviensis'a". Wprawdzie Leon Blum powrócił mimo tego artykułu potem do władzy, ale to nie zmienia rzeczy samej: ataki dalej postępowały i nie dalej jak wczoraj jeden z oenerowskich dzienników znowu sobie użył na Blumie zapowiadając, że „Blum przygotowuje się do powrotu", że—jak ten sam dziennik pisał w kwietniu, — „Blum chce wojny".

Otóż jest już po kongresie francuskich socjalistów. Korespondent „Rzeczypospolitej", a więc organu bynajmniej nie socjalistycznego, pisze:

„Zwycięstwo racji stanu" — tak określa się w Paryżu bilans zakończonego kongresu socjalistycznego. Pomimo znacznych rozbieżności zwyciężyła teza Bluma, czyli „teza racji stanu".

A dalej czytamy:

...„Jedyny wyjątek stanowił Blum, który w swojej trzygodzinnej mowie jak również we wspólnej rezolucji syntetycznej, którą sam opracował stanął na poziomie męża stanu do tego stopnia, że korespondent „La Croix" przyznaje mu zalety „polityka rozumnego i, że nieprzejednanie antymarksowski „Temps" wyraża zadowolenie z powodu zwycięstwa tezy Bluma, który w dziedzinie polityki zagranicznej prowadził do tego, że **„Partia socjalistyczna potrafi obronić granice ziemi ojczystej, jak również stanąć w obronie państw, których nie podległość gwarantuje Francja swoim podpisem".**

„Temps" stwierdza pomyślny obrót rzeczy na kongresie francuskich socjalistów, **podkreślając w wystąpieniach Bluma akcenty szczerego patriotyzmu narodowego i nie mającego nic wspólnego z fałszywym nacjonalizmem komunistycznym".**

I, cóż pan na to panie polski Goebbelsie, tak bardzo czuły na punkcie „odmiany barwy"?

I, mimo, że „przez świat idzie wielka zasadnicza walka ideologii między narodowymi z narodowymi — walka w której po stronie ideologii narodowych pierwszorzędnym warunkiem skutecznej obrony i zwycięstwa jest kultywowanie swej odrębności i przywiązania do niej" — mimo to panie Miedziński, anty — marksistowski „Temps" przyznaje Blumowi „akcenty szczerego patriotyzmu narodowego" a Henryk de Kerillis, zdecydowany przeciwnik Bluma po słynnej jego mowie w marcu b. roku wygłoszonej w parlamecie za utworzeniem rządu narodowego, podszedł do Bluma premiera Francji i prezesa S. F. I. O. mówiąc:

—**„Okazał się pan dobrym Francuzem".**

Mimo czułej wrażliwości pana Miedzińskiego na „odmianę barwy", „Temps" stwierdza, że „socjalistyczna partia Bluma dąży do tego, aby stać się partią rządzącą w szczęśliwym tego słowa znaczeniu".

I napewno na czele tego rządu, z woli partii i Prezydenta Republiki Francuskiej stanie znowu ten „Leon Kameleon". A stanie właśnie on, a nie Tardieu, czy Laval, ponieważ teza Bluma było zawsze i jest teza „racji stanu", wypływająca ze szczerego „patriotyzmu narodowego".

Francja już dwukrotnie umiała „znaleść z Blumem wspólny język porozumienia", tak jak Anglia z obecnym swym min. wojny Hore-Belishą i nic nie stoi jej na przeszkodzie, by ten „wspólny język" odnaleść po raz trzeci....

No, ale Francja nie przestała być państwem zachodnim i, — jak powiada dla słynna dziennikarka pani G. Tabouis — „Żydzi francuscy są równouprawnionymi obywatelami i nikt nie śmie powiedzieć, że ich praca na każdym polu przynosi naszej ojczyźnie jakąś szkodę".

Pan Miedziński jest także dziennikarzem, nawet jednym z tych, którzy głosowali za Konstytucją gwarantującą wszystkim obywatelom równe prawa.

No tak, ale do poglądów i zasad pani Tabouis, zasad głoszonych przez antymarksistowski "Temps" i p. de Kerillisa, osobistego wroga p. Bluma — polskiemu, Goebbelsowi bardzo daleko.

Ster

Przegląd prasy

„Wolne“ miasto Gdańsk

W Gdańsku odbywa się ogólno-niemiecki zjazd lekarzy z całej Rzeszy wraz z Austrią. „Ogólno-niemiecki zjazd“ w wolnym mieście — sam ten fakt ma już swoją specyficzną wymowę.

Posłuchajmy jednak, co miał do powiedzenia na inauguracji „führer“ gdański p. Foerster (cytujemy za „Wieczorem Warszawskim“):

„Foerster chwalił mianowicie świetny rozwój narodowego socjalizmu w wolnym mieście, będąc zdania, że posiada on tutaj lepszy grunt pod nogami, aniżeli jakikolwiek inny okręg (gau) niemiecki, nawołując zebranych z Rzeszy oraz byłej Austrii lekarzy do szerzenia propagandy na rzecz tak zw. niemieckiego wschodu („Deutscher Osten“). Równocześnie Foerster zaznaczył, że w Gdańsku nie widać już obecnie śladu jakichkolwiek wpływów obcych.

Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że słowa te zbiegły się — nie wiadomo czy przypadkiem, czy też celowo — z faktem niedawnego usunięcia brązowej płaskorzeźby orła polskiego z drzwi fontowych Dworu Artusa, które były jednym z najwidoczniejszych, a zarazem najokazalszych pamiątek polskich w Gdańsku. Podobno płaskorzeźba ta została usunięta tylko chwilowo, dla przeprowadzenia pewnych poprawek i umocnień drzwi, na których ona wisiała. Tak przynajmniej twierdzą ze strony urzędowej.

W każdym bądź razie wyzyskiwanie takiego momentu do celów propagandowych politycznych przez Foerstera, w obecności lekarzy niemieckich, wydaje się grubym nie taktem wobec Polski“.

A przed paroma dniami poczciwy konserwatywny „Czas“ broniąc słuszności wytycznych tez naszej polityki zagranicznej ze specjalnym naciskiem podkreślał fakt, że za cenę porozumienia z Niemcami uzyskaliśmy gwarancję spokoju na naszej do tego czasu niespokojnej granicy zachodniej.

Jak wygląda ta gwarancja — świadczą o tym alarmujące doniesienia o położeniu naszej mniejszości w III-ciej Rzeszy i dziś już jawnie podnosząca głowę irredenta niemiecka na naszych kresach zachodnich.

Rasizm i katolicyzm

Ks. Kosibowicz omawiając w „Przeglądzie Powszechnym“ oświadczenie Kongregacji seminariów na temat rasizmu, pisze:

„Już z najpobieżniejszego zestawienia najważniejszych tez rasizmu jasno wynika, iż doktryna ta może i musi być potępiona przez katolicki Kościół. Ponieważ zaś rasizm stanowi dziś istotną podbudowę ideową narodowego socjalizmu, przeto o jakimkolwiek pogodzeniu hitleryzmu z katolicyzmem nie może być mowy. Przed milionami Niemców coraz groźniej i coraz tragiczniej rysuje się konflikt między sumieniem i wiarą a wiernością dla państwa, sprzągniętego w swoich istotnych wiązaniach z neopogańską ideologią“.

Tylko naszym monopolistom katolickim wciąż się zdaje, że potrafią te sprzeczności pogodzić. Iw.

Dziś otwarcie oddziału P. K. O. w Gdyni

Gdynia (tel. własny). Dziś t. j. 11 b. m odbyło się uroczyste otwarcie oddziału P. K. O. przy ul. 3 maja 29. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Teodor Turzyński.

W uroczystościach wzięli udział: komisarz rządu mgr. Franciszek Sokół, prezes Izby Przem. Handl. inż. Stanisław Tor, przedstawiciele sfer przemysłowych i finansowych oraz zaproszeni goście.

Władze P. K. O. reprezentował p. wiceprezes K. Strzepowski. W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień podkreślając doniosłą rolę P. K. O. w życiu gospodarczym Polski i znaczenie otwarcia oddz. P. K. O. w Gdyni dla całego wybrzeża morskiego.

Bruno Gruszka zeznaje o strajku chłopskim

Przemyśl. Proces Wiktora Jedlińskiego, rozpisany na cztery dni trwa już drugi tydzień. Każdy niemal dzień przynosi nowe sensacje, każdy niemal świadek przynosi rzeczy nowe. Z całokształtu wyników dotychczasowej rozprawy zaczyna powoli wyłaniać się obraz smutnej rzeczywistości, która doprowadziła do strasznych następstw sierpniowego strajku.

Jednym z najsensacyjniejszych niewątpliwie momentów procesu Wiktora Jedlińskiego były zeznania prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego Brunona Gruszki. Sąd liczył się z tym, że zeznania p. Gruszki zajmą wiele czasu i wyznaczył specjalne posiedzenie wieczorne dla przesłuchania tego świadka.

P. Bruno Gruszka rozpoczął swe zeznania od omówienia sytuacji politycznej w Polsce i sytuacji na wsi polskiej w zimie r. 1936/37. Po demonstracji nowosielskiej, po Krzeszowicach, zaognila się sytuacja na wsi. Chłopi oczekiwali spełnienia wysuniętych w słynnym memoriale nowosieleckim rezolucji. Czekali nadaremnie.

Do władz stronnictwa zwracały się poszczególne okręgi Str. Ludow. z żądaniem przejścia do polityki bardziej czynnej. W takich warunkach zwołany w styczniu 1937 Kogres Str. Ludowego postanowił proklamować strajk chłopski.

Świadek mówi następnie, że na skutek żądania wojewody Biłyka wydał w Krakowie odezwę uspokajającą do chłopów, stwierdzającą, że teror i gwałt w stosunku do łamistrajków musi natychmiast ustać. Tymczasem odezwa została skonfiskowana.

Rozprawę przerwano do soboty.

Rutkowski ma dość polityki

W kołach O. N. R. kolportuje się pogłoska, że były kierownik Związku Młodej Polski Jerzy Rutkowski pragnie wycofać się z polityki i poświęcić się wyłącznie pracy dziennikarskiej.

Napad na lokal P. P. S.

Częstochowa. Nieujawnieni dotychczas sprawcy zdemolowali zupełnie lokal P. P. S. na przedmieściu Częstochowy — Zawodziu. Stało się to pod nieobecność członków P. P. S. w lokalu.

—oOo—

Nie będzie 3-letniej służby wojskowej w Czechach

Praga. Urzędowe koła praskie oświadczają, że pogłoski o wprowadzeniu 3-letniej służby wojskowej w Czechosłowacji są nieścisłe, gdyż do tychczas żaden organ kompetentny nie zajmuje się powyższą kwestią.

Dzisiejsze dzienniki praskie prostują swe informacje w tej sprawie. „Ceske Slovo“ oświadcza, że sprawa 3-letniej służby wojskowej nie jest przedmiotem badań kół rządowych, chociaż być może, sprawa ta rozważana jest w niektórych kołach zainteresowanych.

Odprężenie w Czechosłowacji

Ag. „Echo“ donosi: W związku z odprężeniem sytuacji w Czechosłowacji władze wojskowe przystąpiły do stopniowego zwolnienia zmobilizowanych rezerwistów. W przeciągu ostatniego tygodnia zostało zwolnionych 5000 rezerwistów. Dalsze zwalnianie powołanej rezerwy jest w toku.

Samodzielność gen. Żeligowskiego

Grupa „Jutra Pracy“ czyniła usilne zabiegi o pozyskanie do swego grona popularnego posła gen. Żeligowskie. Według wiadomości z wiarygodnych źródeł wszystkie zabiegi okazały się bezowocne, poseł gen. Żeligowski w dalszym ciągu wykazuje całkowitą samodzielność i z nikim nie chce się łączyć mimo propozycji różnych grup.

—oOo—

Niezaspokojone apetyty Niemiec na kolonie

Berlin. Niemieckie czasopismo „Deutsche Kolonial Zeitung“ zamieściło ostatnio artykuł, w którym m. in. czytamy: „Owoce należy wówczas zrywać, gdy są już dojrzałe... Stosunki w Europie środkowej są naogół wyjaśnione... Wołanie o przestrzeń, o surowce zostanie obecnie podjęte również przez nowych 6 i pół miliona Niemców, żądających zwrotu kolonii, nie wiedzieć jakim prawem zatrzymanych przez inne państwa. Wołanie to nie zamilknie tak długo, jak długo nie zostanie zrealizowane“.

Z DNIA

Oświadczenie prof. Kridla skonfiskowane

(K). Lwowski tygodnik „Nasza Opinia“ wydał specjalny, powiększony numer, poświęcony zagadnieniu antysemityzmu. Nieoczekiwanie numer ten uległ konfiskacie. Notatki prasowe doniosły, że skonfiskowano jeden z ustępów artykułu b. wojewody lwowskiego hr. Piotra Dunin-Borkowskiego. Tymczasem z najnowszej „Naszej Opinii“ dowiadujemy się, że numer specjalny uległ konfiskacie również za część oświadczenia znakomitego uczonego prezesa Klubu Demokratycznego w Wilnie, prof. Uniw. Wil. Dr. Manfreda Kridla. „Nasza Opinia“ informuje dalej, że oświadczenie prof. Kridla przedrukowała z broszury „Uczeni a ghetto“.

Więc jakżeż to?! W Krakowie i w Warszawie, w Poznaniu i Katowicach, w Wilnie i we Lwowie broszura „Uczeni a ghetto“, będąca zbiorem oświadczeń drukowanych niemal we wszystkich dziennikach Polski, jest kolportowana bez przeszkód i nagle panu cenzorowi lwowskiemu coś się nie podoba i zarządza konfiskatę oświadczenia jednego z najznamienitszych ludzi w Polsce. Wydaje się nam, że fakt ten nie powinien przejść bez echa. Nie można i nie wolno stosować w naszym życiu zabójczej zasady „jeden do lasa, a drugi do Sasa“.

Zjazd „Zarzewia“ w jesieni

Warszawa. Wydany przez zarząd główny „Zarzewia“ komunikat nr. 25 zapowiada, że ogólnopolski walny zjazd „Zarzewia“ odbędzie się jesienią b. r.

Zjazd ten rozstrzygnie — jak zapowiada oficjalny komunikat — o kierunku i przyszłości organizacji.

Jeszcze jedna grupa narodowa

Grupa dawnego Związku Młodej Polski na Śląsku, która po rozłamie nie wstąpiła ani do Z. M. P. ani do NOR-y, nosi się obecnie z zamiarem powołania do życia jeszcze jednej narodowo-radykalnej grupy samodzielnej. Za kulisami tej akcji stoi b. kurator Z. N. P. p. Musioł.

Aresztowanie 7 członków Stron. Narod. w Częstochowie

Częstochowa. Policja Państwowa aresztowała w Częstochowie 7 członków Koła Stronnictwa Narodowego na Zawodziu z kierownikiem i zastępcą na czele.

Aresztowania te stoją prawdopodobnie w związku z napadem na lokal P. P. S., jaki miał miejsce w dniu 3 bm.

—oOo—

Zjazd Ludowców w sprawach samorządowych

W tych dniach odbyć się ma w Warszawie konferencja działaczy Stronnictwa Ludowego w sprawach samorządowych. Referować ma b. poseł Bogusławski. W konferencji ma wziąć udział kilkudziesięciu działaczy z całej Polski.

Rosmanowcy będą rozmawiać ze Stronnictwem Narodowym

Rozeszły się ostatnio mało prawdopodobne pogłoski, które notujemy z obowiązku dziennikarskiego, jakoby grupa Rosmanowców miała ostatnio traktować ze Stronnictwem Narodowym. Pośrednikiem w rozmowach ma być Bielatowicz, były chwilowy kierownik Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie.

Rozłam w Związku Harcerstwa Polskiego

W Związku Harcerstwa Polskiego zanosi się, jak donosi prasa codzienna, na rozłam. Mianowicie starszyzna, zgrupowana wokół organizacji katolicko-narodowych zarzuca obecnemu kierownictwu tendencje lewicowe wypaczające zasady ideologiczne Z. H. P.

CZERWIEC

12

niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Żegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wod. ciąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela św. Trójcy

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Plan przedstawień:

Sobota 11. VI. „Gałązka rozmarynu"
Niedziela 12. VI. popoł. „Pani ministrowa"
wiecz. „Mariella"
Poniedziałek 13. VI. „Trubadur"

Repertuar kin

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".

ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" (Anabela i H. Fonda(„Cień Szanghaju" (Peter Lorre).

APOLLO: „Świat mówi o nas" (Mau rice Chevalier, June Knight).

Kino-teatr Bagatela spowodu remontu budynku nieczynny.

KINO LOPP: Zabronione szczęście w głównej roli: Merle Oberon i Brian Aherne.

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".

UCIECHA: „Alarm na morzu".

WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

NIEDZIELA, 12 CZERWCA 1938

8.35 „Woda w gospodarstwie rolnym" Wygł. inż. Władysław Méller. 8.45 Muzyka poranna. 9.15 Transmija nabożeństwa. 11.45 „Kultura i sztuka": „Ostatnie premiery" w opr. Józefa Waśniowskiego. 12.03 Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra Związku Muzyków Chrześcijan pod dyr. Adolfa Bautze. 13.00 „O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza" szkic literacki Artura Górskiego. 13.15 muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.03 Teatr wyobraźni: „Dzwon Króla Zygmunta" słuch poet. 17.00 recital fort. Henryka Sztompki. 15.00 Popularny koncert małej orkiestry P R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Transmisja ze sali „tSar) Teatr" w Krakowie. 20.05 Muzyka.

—oOo—

„2000 LAT MUZYKI". Cykl popularnych wykładów z historii muzyki, z bardzo bogatą ilustracją muzyczną, wygłasza co drugą sobotę Dr. W. Mantel w Instytucie Muzycznym przy ul. św. Anny 2. o godz. 7 30 wieczór.

Najbliższy i ostatni wykład z tego cyklu p. t. „ROMANTYZM W MUZYCE" odbędzie się w sobotę dnia 11. b.m.

Zebranie miesięczne Koła 1 P. P. Leg. Oddział w Krakowie, odbędzie się dnia 12 czerwca br. o godz. 10 rano w Oleandrach w sali odczytowej na parterze. Odczyt p. t. „Najczęstsze choroby zakaźne" wygłosi dr. Stanocki, a referat polityczny red. Bajarowicz Józef. Na odczyt prosimy wszystkich Kolegów z bratnich Kół pułkowych.

Kraków do wieczora...

Socjaliści przyczyną rezygnacji Dr Radzyńskiego

„Dnia 10 czerwca br. dr Rudolf Radzyński zgłosił na ręce prezydenta miasta rezygnację z urzędu wiceprezydenta miasta. Równocześnie dr R. Radzyński ustąpił ze stanowiska prezesa Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej i prezesa Rady Nadzorczej Kamieniołomów Miast Małopolskich.

• • •

Sprawa w rękach wojewody

Zarząd Miejski w Krakowie komunikuje: W związku z zarzutami, jakie na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krakowie dnia 1 czerwca br. postawiono wiceprezydentowi drowi Rudolfowi Radzyńskiemu, prezesowi Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej, prezydent stoł. król. m. Krakowa — zgodnie z wymogami art. 70 Ustawy Samorządowej — przedłożył o tym sprawozdanie p. wojewodzie krakowskiemu.

Równocześnie Zarząd Miejski w Krakowie stwierdza, że Krakowska Miejska Kolej Elektryczna nie wchodzi w skład administracji miejskiej, jest bowiem spółką akcyjną, która posiada własny, odrębny zarząd oraz organy uchwalające i kontrolujące.

Kraków, dnia 10 czerwca 1938 r."

Tyle oficjalny komunikat prasowy.

Wczoraj prasa doniosła, że wiceprezydent dr. Radzyński podał się do dymisji na czas dochodzeń. Tymczasem ta wiadomość okazała się conajmniej przedwczesną, bo dr. Radzyński urzędował wczoraj w swoim gabinecie prezydenckim do godziny 12. Dopiero na posiedzeniu Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej, które się odbyło o godz. 13-ej pod naciskiem opinii publicznej złożył mandat prezesa Rady Nadzorczej tramwajów, a po godzinie 15-tej zdecydował się dopiero złożyć urząd prezesa Rady Nadzorczej Kamieniołomów Miast Małopolskich i wiceprezydenta miasta Krakowa na ręce prezydenta miasta dr. Kaplickiego.

Dlaczego? Wspomnieliśmy o tym w nagłówku. Sprawa ma zbyt poważne znaczenie dla naszego miasta, by nie zacytować tego oświadczenia PPS-owskiego radnego dyr. Czerwieńca, które w konsekwencji doprowadziło do złożenia przez dr. Radzyńskiego wszystkich godności przywiązanych do urzędu wiceprezydenta miasta.

„Dalecy jesteśmy od chęci wyrządzenia komuś jakiejkolwiek krzywdy lub też obrazy.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy na tej Radzie, że w działalności naszej nie kierujemy się złośliwością ani zamiarem dokuczenia komuś.

Jeśli musimy mówić często przykre rzeczy, to czynimy to zawsze w imię prawdy, w imię interesu publicznego, zgodnie z naszym sumieniem obywatelskim i zgodnie z naszymi obowiązkami, wypływającymi z racji piastowania mandatów radnych miejskich, którymi obdarzyła nas ludność miasta.

Stosownie do tego co powiedziałem, kierując się wyluszczonymi zasadami. muszę poruszyć przy sprawozdaniu KM KK. pewną przykrą sprawę, która jednak, z uwagi na osobę z nią związaną, naszym zdaniem, powinna znaleźć się na forum Rady a w szczególności winna być należycie wyjaśniona i załatwiona.

Mimo, że przedłożone nam sprawozdanie obejmuje rok 1936, to jednak z uwagi na ważność sprawy i — jak już na wstępie mówiłem — ze względu na interes publiczny poruszę fakty z okresu późniejszego, t. j. z r. 1937.

Nie wiem bowiem, czy będziemy mieli jeszcze możność mówienia o tych sprawach na Radzie miejskiej, której kadencja kończy się w b. roku, a odwlekanie wyjaśnienia mogłoby przynieść morale szkody zarówno przedsiębiorstwu, jak też i miastu.

Nie chcąc obwijać niczego w bawełnę, powiem szczerze i otwarcie, że chodzi tu o osobę prezesa R. N. KMKE, wiceprezesa dr. R. Radzyńskiego. Względnie — ściślej się wyrażając — o koszty i celowość jego podróży w charakterze prezesa spółki tramwajowej".

I, rzecz niespotykana:

Wniosek socjalistyczny, domagający się należytego wyświetlenia poruszonych przez p. Czerwieńca zarzutów, a mianowicie wybrania z łona Rady Miejskiej komisji złożonej z 4 osób, która by zbadała całą sprawę i przedłożyła Radzie konkretne wnioski, został większością Rady odrzucony.

Wówczas p. Przybyś imieniem Klubu P. P. S. złożył oświadczenie, że Klub wobec decyzji, uniemożliwiającej zbadanie całokształtu sprawy, nie chce i nie może brać za to odpowiedzialności i na znak protestu opuszcza posiedzenie.

Chcemy przypomnieć, że w ubiegłym roku „Krakowski Kurier Wieczorny" był jedynym pismem w Polsce, które doniosło o wyjeździe wybitnych dygnitarzy miejskich zagranicę na koszt publiczny w sprawie kolejki linowej na Sowiniec. Nie chcąc atoli roszać kijem w mrowisku nad sprawą tą nie debatowano. Dopiero dzisiaj poruszono ją w związku z całokształtem zarzutów przeciwko dr. Radzyńskiemu.

W świetle tych zarzutów, podniesionych przez socjalistów, praca samorządowa dr. Radzyńskiego nabiera dziwnego kolorytu. Godzi się tylko zapytać jak to możliwe, że dotychczas miarodajne czynniki nie zainteresowały się bliżej charakterem tej działalności. I jeszcze jedno: czy większość obecnej Rady miejskiej nie jest współodpowiedzialną za tego rodzaju „bezinteresowną" pracę jednego z wiceprezydentów? Wszak pamiętamy jak to w ubiegłym roku lansowano w Krakowie wiadomość o ustąpieniu prezydenta dr. Kaplickiego i o desygnowaniu na to stanowisko p. dr. Radzyńskiego(!) Ładnie — byśmy wyglądali! I wreszcie godzi się zapytać: coby się stało, gdyby socjaliści nie mieli sposobności wglądania w budżet Rady miejskiej, w szczególności w gospodarkę tramwajów? Pan dr Radzyński byłby w dalszym ciągu piastował swoje godności a opinia publiczna o niczym nie dowiedziałaby się. Na tym przykładzie najbardziej sprawdza się słuszność postulatów Demokracji Polskiej: ogół ludności domaga się pełnego, demokratycznego samorządu, domaga się zerwania z rządami komisarskimi i przeprowadzenia najrychlej nowych, uczciwych wyborów samorządowych. Tylko współudział najszerszych warstw ludności w rządach gminnych, ich kontrola. może dać gwarancję sprawnej i odpowiedzialnej gospodarki.

Idem.

Zaznaczamy, że o sprawie „Cara" zamieściliśmy wczoraj przedruk z „Głosu Narodu". Stosunki o których tam mowa, odnosiły się nie do dzisiejszego Zarządu.

Uroczystość sportowa na Osiedlu Robotniczym

Robotniczy Spółdzielczy Klub Sportowy „Tęcza" urządza w dn. 12 bm. tj. w dniu Spółdzielczości pod protektoratem dr. M. Kwaśniewskiego — Wicemarszałka Senatu, uroczyste otwarcie boiska na Osiedlu Robotniczym. Program uroczystości jest następujący: godz. 9.30 — Msza św. 11.30 — Zbiórka na boisku i powitanie gości. 12.00 Poświęcenie i otwarcie boiska. 12.30 Wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej. 15.30 Zawody o mistrzostwo klasy C T. G. Sokół Borek II — R. S. K. S. Tęcza. 18.00 Herbatka z tańcami w sali teatralnej Osiedla dla Robotniczego. Uroczystość niedzielna świadczy pochlebnie o rozwijającym się coraz żywiej życiu społecznym Osiedla Robotniczego. Mieszkańcy Osiedla tworzą dużą gromadę, realizującą praktycznie idee spółdzielcze. Szereg własnych instytucji kulturalno-oświatowych (teatr, biblioteka, klub kooperatystek, klub robotniczy, klub sportowy) jest poważnym dorobkiem, świadczącym o prężności i możliwościach realizowania zadań społecznych przez środowisko, przeniknięte duchem spółdzielczości Spółdzielnia „Osiedle Robotnicze" przoduje już dziś w krakowskim ruchu spółdzielczym. Uroczystość niedzielna przyczyni się do propagandy tego ruchu, którego barwy przyjął R. S. K. S. „Tęcza".

—oOo—

Wyścig samochodowy w Ojcowie

Krakowski Klub Automobilowy dokłada starań aby niedzielny wyścig samochodowy i motocyklowy w Ojcowie wypadł jak najsprawniej. Specjalnie zbudowane trybuny na serpentynach pozwolą śledzić przebieg wyścigu na znacznym odcinku trasy.

Widzowie będą przez cały czas zawodów informowani o wydarzeniach na trasie za pośrednictwem elekrtycznych głośników.

Walka o pierwsze miejsce będzie zacięta. Należy zatem oczekiwać ustanowienia nowego rekordu trasy.

—oOo—

Strejk okupacyjny w Rekordzie

Dnia 9-tego b. m. wybuchł strajk okupacyjny w fabryce naczyń emaliowanych „Rekord", na Zabłociu. Fabrykę okupuje około 350 robotników. Zatarg wybuchł na tle ekonomicznym i walki o układ zbiorowy.

Strajk prowadzi Zw. Zaw. Metalowców. W fabryce płace są na b. niskim poziomie. Również stosunki pracowników umysłowych pozostawiają wiele do życzenia.

Kongres PEN-klubu w czerwcu w Pradze

Praga (Sp). Szesnasty kongres międzynarodowego związku literatów P. F. N. odbędzie się tym razem w Pradze. Ma to szczególne znaczenie dla Czechosłowacji, że może w jubileuszowym roku i w przeddzień uroczystości X. Zlotu Sokoła gościć w swej stolicy pisarzy ze wszystkich krańców świata. Dotychczas zostało zgłoszonych ponad 200 delegatów z zagranicy. Przyjadą też pisarze polscy.

Czechosłowaccy członkowie klubu wraz ze swoją przewodniczącą Anną Marią Tilschową dokładaja swych wszystkich sił, aby jak najstaranniej przygotować to zgromadzenie, bedące obrazem pracy całej literatury światowej.

Protektorat zjazdu objął prezydent republiki Czechosłowackiej dr Edward Benesz, a honorowym przewodniczącym zjazdu będzie praski członek PEN klubu, premier czechosłowacki dr Milan Hodża.

Na program dyskusji składają się trzy zagadnienia:

1) Fachowa i popularna literatura,

2) Literatura dla dzieci,

3) Literatura i jej nowoczesne środki propagandowe (radio, film, telewizja.

Cztery dni, które sławni goście przeżyją w Pradze nie będą tylko poświęcone pracy. Odwiedzą również wystawę „czeskiego baroku", popisy gimnastyczne młodzieży Sokoła i t. d. Oprócz tego odwiedzą Słowację i prawdopodobnie uzdrojowiska czechosłowackie. Z okazji XV. kongresu PEN-klubu zostanie wydana publikacja, której autorami są znani literaci i dziennikarze czechosłowaccy: Karol Capek, profesorzy: Chalupecky, Hromadko, Hruby, Prazak i redaktor F. Percutka. Pracata zapozna nas z obrazem rozwoju idei humanitarnej i demokratycznej która się zawsze, ciągle znów i znów przejawiała od dawien dawna w życiu Czechów i Słowaków.

— oOo —

Poeta-dziennikarz

(PIL) Tegoroczną poetycką nagrodę Francji Prix Mallarmé otrzymał Jacques Audiberti, poeta i dziennikarz w jednej osobie. Audiberti jest reporterem „Petit Parisien", a jego reportaże cieszą się wielką poczytnością wśród publiczności. Audiberti nie wstydzi się wcale swego dziennikarskiego zawodu, owszem, powtarza stale z uśmiechem: „Dziennikarstwo jest to poezja w czynie..."

Osadnicwo rodzin żydowskich w Kanadzie

Syndykat Emigracyjny komunikuje, że Komisja Dewizowa przyznała oddzielną sumę globalną dla wychodźtwa rodzin rolniczych żydowskich. W sezonie roku bieżącego t. j. do 15 października będzie mogło wyjechać 50 rodzin.

Wszystkie rodziny muszą wypełnić w Oddziałach S. E. odpowiednie kwestionariusze które zostaną przedstawione w Ministerstwie Opieki Społecznej do decyzji.

Żydowskie rodziny rolnicze, na równi z innymi rodzinami, będą następnie kwalifikowane przez Inspektorów Kolonizacyjnych, a sprawy, jak już podaliśmy uprzednio, przesyłane będą do odnośnych władz kanadyjskich w Ottawie dla ostatecznego zaakceptowania. Bez akceptu ze strony władz w Ottawie rodzina nie będzie mogła wyjechać.

Wobec tego, wielokrotnego selekcjonowania i późnego rozpoczęcia akcji należy dołożyć starań, aby akcja werbunkowa przyjęła właściwe tempo. Pomimo ograniczonej liczby w roku bieżącym, należy kwestionariuszy zbierać jaknajwięcej, aby zebrany materiał służył do akcji na rok następny.

Do selekcji należy wzywać rodziny w komplecie, gdyż jednocześnie muszą być zbadane przez lekarza oddziałowego S. E. Postępowanie jest identyczne z techniką stosowaną przy załatwianiu spraw innych osadników.

Na badanie lekarskie zwraca się szczególniejszą uwagę.

Przypominamy, że rodziny muszą być bona fide rolnicze, pracujące na roli, a nie zajmujące się ogrodnictwem lub mleczarstwem.

Osadnicy żydzi kierowani będą przede wszystkim na farmy w prowincji Saskatchewan (kolonie Hirch i Lipton). Na koloniach tych osadzeni są rolnicy żydzi.

Niezależnie od tego niektóre rodziny będą mogły być umieszczone w innych miejscowościach odległych od większych miast.

Obywatel niemiecki nie chciał płacić Polsce podatków

Obywatele niemieccy mają taką „swoją" swoistość, że o ile mają płacić większe zaległości podatkowe na rzecz Polski to w tej chwili „wieją" poza granicę.

Identycznie w ten sam sposób postąpił obywatel niemiecki Alfred Jarzomski współwłaściciel jednej firmy w Katowicach. Firma ta miała wielkie zaległości podatkowe, których nie miała ochoty zapłacić. Dyrektor Alfred Jarzomski wyjechał na dłuższy czas do „swoich" Niemiec, i dopiero w Zielone Święta postanowił odwiedzić polski Śląsk Ale jakże nieszczęśliwe były te odwiedziny, Gdy tylko wjechał samochodem na teren Polski został przez policję zatrzymany i na polecenie sędziego śledczego osadzony w więzieniu.

Cyganek „wycyganił" 50 000 zł

Opinia Katowic jest żywo zainteresowana wynikami śledztwa jakie się toczy przeciwko inspektorowi magistratu katowickiego Alfonsowi Cygankowi.

Cyganek należał do tych „typów" ludzi, które nie mogą się powstrzymać ażeby sobie nie przywłaszczyć cudzych pieniędzy skoro się już ma z nimi do czynienia, Ostatnio śledztwo ustaliło, że poza nadużyciami w magistracie Cyganek popełnił także nadużycia w Związku Rezerwistów sięgające ponad 7000 zł. Łączne nadużycia przekraczają 50.000 zł. Straty te ponosi Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie. Rozprawa, która się przypuszczalnie odbędzie w krótkim czasie, rzuci niewątpliwie snop światła na sprytne „cygaństwa" pana Cyganka.

ŻONGLER

Kiedy wysiadał z autobusu, niebo zaczęło się chmurzyć. Chciał ostatnich parę kilometrów przejść piechotą. W zaduchu i ciasnocie natkanego obcymi ludźmi wehikułu, nie mógł oddychać.

Szedł raźno i zdążał wprost ku nadchodzącej słocie. Okrążył staw, słuchając poszumu szuwarów. Chwilami jakiś zbłąkany promień słoneczny, otrącony zimną, obojętną taflą szyb w klasztorze Kamedułów, górującym nad okolicą, muśnie jego czarną, lśniącą czuprynę i biegnie rychło dalej, by na czas zdążyć z powrotem ku słońcu, które w pośpiechu ucieka przed deszczem za chmury. Szybkim, przyciężkim krokiem posuwa się naprzód. Nie odstrasza go nadciągająca słota, ale musi przed wieczorem stanąć na miejscu. Jego buda w „Wesołym Miasteczku" cieszy się największą frekwencją, a dziś, niedziela, zapowiedziany jego występ, jego, żonglera kwiatów.

Idzie wpatrzony w ziemię. Elastyczna, młoda postać, skurczyła się w sobie Tylko od czasu do czasu zarzuci w tył głowę i spojrzeniem przebiegnie po okolicy, aby po chwili znów wrócić do myśli, które przykuwają jego wzrok do pyłu gościńca.

Pierwsze smugi słoty zaczynają osiadać zimną wilgocią na policzkach i zawisać ciężarem niezliczonych kropel na rzęsach.

— — —

Tak samo było wtedy, dawno, gdy mały chłopak odprowadzał matczyne serce i zbiedzone ciało na mały cmentarzyk w rodzinnej wsi. Nie płakał, ani mu nie było żal. Jeno tutaj. pod sercem, jakby kamienie, takie ciężkie, kanciaste wrzynały się i ciągnęły ku ziemi.

— — —

Deszcz mrzył już na dobre, kiedy gościniec wolnym, statecznym skrętem pchnął go ku rzece.

Znowu wspomina. — Dawno to już, kiedy ostatnio tędy przejeżdżał. Stary Rychłowski, przyjaciel ojca, odwoził go do Krakowa, aby stąd, polecając Bogu, odesłać dalej do Włoch. Choć to niedługo po matczynej śmierci, jednak raźno mu było na duszy. Jechał do dalekiego, nieznanego kraju. Więc cieszył się a fale rzeki miliardami drobniutkich słońc uśmiechały się do niego.

Bo Luigi Beppo miał dwie ojczyzny. Jedną opuszczał i w dziecięcej prostocie radowała się w nim teraz tylko ciekawość na drugą.

Ojciec jego znalazł się na parę lat przed wojną w Małopolsce i osiadł w małej mieścinie, raczej do wsi podobnej. Przybył z Włoch z wędrownym cyrkiem, ale już z nim dalej nie podążył. Czy upodobał sobie nazwę miasteczka z włoska brzmiącą, czy lazur nieba przypominający dnie, laur włoski? A może — i to najpewniejsze — chabry oczu Marcysi i jej jasne, złociste włosy, pozwoliły mu łatwo zapomnieć o rodzinnej Italii, tym bardziej, że i Marcysia rozmiłowała się w urodziwym tancerzu. — Został więc, ożenił się. Pacykował różne obrazki, sprzedawał je po odpustach, wysługiwał się braciszkom w klasztorze i handlował czem się dało.

Tak znalazł się na świecie Luigi, przez matkę zawsze Ludwiczkiem zwany. Wziął od niej niebieskie, głębokie, ciche oczy. Od ojca heban czupryny, głos śpiewny i elastyczne ruchy tancerza.

Czas mijał, Luigi rósł i uśmiechał się ku słońcu swymi niebieskimi oczyma. Ale Marcysia jakoś od czasu jego urodzenia chorzała, a ojciec mimo temperamentu, przygasał. Któregoś dnia zniknął nagle, jak nagle się zjawił. Oderwało go od ziemi, w którą zdawał się już wrastać i powędrował znów z cyrkiem, jaki w ich strony zawitał, z powrotem ku słonecznej ojczyźnie.

— — — — — — —

Wieczór zapadał szybko. Deszcz zasilił tempo i ciepłą płachtą kładł się na pola, na senny nurt Wisły, na której przysiadły zmożone galary.

Luigi przyspieszył kroku. Minął dworek, skąd ongiś romantyczny książę Pepi wyruszył po raz ostatni ku swemu przeznaczeniu. Gościniec lekkim wzniesieniem podrzuca wędrowca w górę. Już mija klasztor Norbertanek, którego zewnętrzne mury budzą wspomnienie średniowiecznego dworu obronnego i przywodzą na myśl opowieści starego nauczyciela o Tatarach, o partyzantach arcyksięcia Maksymiliana, o Szwedach, którzy tu walczyli, ginęli i przeszli.

Na wzgórzu od lewej zaczerniał ośmioboczny, drewniany kościółek św. Małgorzaty. Przechodzi most na Rudawie i skrętem w lewo zdąża ku Błoniom. Tam setki świateł głoszą trwające właśnie „Dni Krakowa".

Z wieży klasztornej dolatuje głos pękniętego dzwonu topielców. Ziab go przeszedł. — Wpadł między liczną jeszcze, mimo niepogody, publiczność na deptaku. W karczmie „Rzym" wypił coś szybko. Przystanął — jak zawsze — na chwilę przed kioskiem „Rodziny Sierocej", którego wzorzyste malowidła ścian przypominały mu matczyną skrzynię krakowską, pełną ongiś — dla jego dziecięcej fantazji — tajemniczych cudów. Wreszcie przechodzi pod strzelistym wjazdem do „Wesołego Miasteczka". Jeszcze chwila i jest już w swojej garderobie.

Buda jego odcinała się od innych skromnych, ale pełnych smaku wyrazem, i spektakle w niej dawane, utrzymane były na możliwie jak najlepszym poziomie gier cyrkowych.

• • •

Muzyka gra angielskiego walca. Publiczność przycichła i za zapartym tchem czeka na atrakcję wieczoru: Luigi. żonglera. —

W czarnych, obcisłych breczezach, białej koszulce, lekkim, kołyszącym krokiem wchodzi na arenę. Rzuca publiczności uśmiech i mile skinienie. Leniwym, powolnym ruchem sięga opodal stojącego stołu.

Zaczyna się gra. —

Na początku białe baloniki, podrzucane sprawną ręką, unoszą się w powietrzu. Coraz wyżej, wyżej i najpierw wprost, potem w coraz dalszych kręgach i elipsach wirują na jego głową, chwytane i podrzucane to tu, to tam, by wreszcie syczący szelestem, jedną białą linią zamrzeć w rękach żonglera.

Po balonikach następuje gra różnobarwnymi kamykami; z nich podrzut gracza tworzy w powietrzu mozaikę lśniących kolorów. — Po tym — skrzące stalą noże, grożą swymi ostrzami i dławią krzyk widza lękiem krwi, którą jeden mylny chyt wytoczyć może z żonglera. —

Ale Luigi dwoi się i troi. Im szybciej, im bardziej zatapia się w grę, tym pewnej i spokojniej wykonują jego ręce swe ruchy a lazur oczu zabarwia się czernią ostrej stali.

Wreszcie podrzut lekkich, zgrabnych flaszeczek, co chwilę uderzających o siebie, wydobywa niesamowitą melodię akompaniamentu do granego przez orkiestrę tanga, by na koniec uchwytem w nadstawioną siatkę, zamknąć zgrzytliwym wydźwiękiem tą grę. —

Uśmiech, skinienie. Publiczność jeszcze zapatrzona, dopiero po chwili zrywa się do oklasków.

Ale na tym nie koniec. Za chwilę druga część, żonglerka z kwiatami. Różnobarwne i różnokształtne, wbite na złote, ostre kolce, podrzucane złocistymi rakietami, utworzą za chwilę girlandę barw nad areną.

Jan Nelwicz

(Ciąg dalszy w numerze następnym)

ZE SPORTU

Kuba—Rumunia i Niemcy—Szwajcaria, dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo świata, które nie zostały rozstrzygnięte w pierwszym spotkaniu, zostaną dziś powtórzone, pierwszy w Hawrze, drugi w Paryżu.

Kolczyński, świetny bokser polski, powrócił już z tournee 8-ki europejskiej po Ameryce do Warszawy i w środę wieczorem opowiedział swe wrażenia przed mikrofonem Polskiego Radia.

Ruch złożył protest przeciwko wyznaczeniu p. Seidnera (Kraków) na sędziego meczu Pogoń—Ruch, odbywającego się w nadchodzącą niedzielę we Lwowie. Ruch już na początku sezonu zgłosił swe zastrzeżenia przeciwko osobie p. Seidnera.

Pięć meczów ligowych odbędzie się w nadchodzącą niedzielę: Polonia—Śmigły w Warszawie, Wisła—Warszawianka w Krakowie, ŁKS—Cracovia w Łodzi, AKS—Warta w Chorzowie, Pogoń—Ruch we Lwowie.

S. K. Bratislava—F. F. Malmö 3:0 (10:). Drugi mecz czołowych szwedzkich piłkarzy w Czechosłowacji, przyniósł Skandynawom ponowną porażkę.

Gradjański (Zagrzeb), wyrusza w tych dniach na tournee piłkarskie po Australii. Jugosłowianie otrzymują na koszty podróży i utrzymania ryczałt w wysokości 20 tysięcy zł.

Csik i Hveger, dwie gwiazdy pływackie zadziwiają świat swymi znakomitymi wynikami. Pierwszy osiągnął w Budapeszcie 58.6 sek. na 100 mtr., Dunka znów osiągnęła w Turynie 400 m. st. dow. w 5:08,4 tj. o 0,2 sek. gorzej, niż jej własny rekord światowy. W Mediolanie Hveger przepłynęła 100 m. st. grzbiet. w 1:21,4, a 200 m. st. dow. w 2:27,5 min.

A JEDNAK ROTHOLC!

To nie było takie trudne do przewidzenia. Jednak Rotholc jest bez konkurencji tak w wadze muszej, jak i w koguciej. Zresztą, wiadomą przecież rzeczą jest, że Szapiro nie był brany w rachubę przy ustawianiu składu reprezentacyjnego, li tylko z powodu „sił wyższych" (pyskówki endeckie itp.), a nie z powodu słabej formy.

Obecnie, przeciw Francji (w Warszawie) Rotholc będzie walczył. W związku z tym ciekawi nas czy PZB zrewidował swój poprzedni stosunek także z powodu „sił wyższych" czy też ze względów natury handlowej?

To drugie jest bardziej prawdopodobne.

Ostateczny skład bokserskiej reprezentacji Polski na mecz z Francją przedstawiać się będzie następująco (od muszej do ciężkiej):

Jasiński, Rotholc, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szumara, Piłat.

Mocarstwa i państewka piłkarskie

w świetle cyfr statystycznych

PARYŻ. Paryski dziennik sportowy „L'Auto" zamieszcza ciekawą tabelkę z okazji odbywających się we Francji mistrzostw świata. Tabelkę tę poniżej podajemy:

Państwo	mieszk.	Piłkarze	Kluby
Niemcy	75 mil.	750 tys.	16.000 amatorzy
Belgia	8,7 mil.	120 tys.	1.100 bez podziału
Brazylia	41 mil.	200 tys.	5.000 amatorzy i zawodowcy
Kuba I	4 mil.	1 tys.	50 amatorzy
Francja	41 mil.	300 tys.	9.000 amatorzy i zawodowcy
Holandia	8 mil.	130 tys.	1.500 amatorzy
Węgry	12 mil.	80 tys.	550 amatorzy i zawodowcy
Włochy	44 mil.	70 tys.	3.000 bez podziału
Indie Holend.	6,2 mil.	40 tys.	400 amatorzy
Norwegia	3 mil.	47 tys.	900 amatorzy
Polska	35 mil.	130 tys.	890 amatorzy
Rumunia	19 mil.	47 tys.	680 bez podziału
Szwajcaria	4 mil.	30 tys.	800 bez podziału
Czechosłowacja	14 mil.	105 tys.	2.100 amatorzy i zawodowcy
Szwecja	6 mil.	160 tys.	3.000 amatorzy

Kapitalizm chiński

(PIL) Niezmiernie ciekawe oświetlenie wypadków polityczno-wojennych rozgrywających się na dalekim wschodzie dał Maurycy Lachin w książce swojej „La Chine capitaliste". Zdanie mautora, socjalny ustrój obecnych Chin, a raczej sfer rządzących, jest wybitnie kapitalistyczno - burżuazyjny. Chiny, stające w obliczu obcej kolonizacji, zostały uratowane przez swoich kapitalistów. Weszli oni w porozumienie z kapitalistami amerykańsko-europejskimi i poczęli — co prawda dla własnych celów — odbudowywać Chiny. Główną rodziną kapitalistyczną w Chinach jest rodzina Soung, z której pochodzi żona Czang-Kai-Szeka, będącego właściwie wojskowym narzędziem ich polityki gospodarczej. Ponieważ Japonia pragnęła mieć pod bokiem rolnicze Chiny, odbiorców swego przemysłu — wynikły stąd owe nieporozumienia i gwałtowna nienawiść do Czang-Kai-Szeka, stanowiącego kość niezgody pomiędzy obu państwami. Książka Lachina odsłania w bardzo ciekawy i nieznany sposób kulisy chińsko japońskiego zatargu i ze względu na swoją aktualność powinna być przełożona u nas.

Trzy wieki sztuki U. S. A.

Pod tym tytułem otwarto w paryskim Musee du Jeu de Paume wystawę obrazującą rozwój amerykańskiego malarstwa i architektury. W początkowych swych stadiach malarstwo amerykańskie zostawało pod silnymi wpływami Londynu i Paryża, od XIX w. zaczyna zdobywać własny wyraz. Za najwybitniejszego malarza Stanów może uchodzić Peale: Jego obraz "Po kąpieli", przedstawiający stos bielizny z poza którego wyłania się nagie ramię kobiece i nogi, stanowi zupełny zwrot w tematyce amerykańskich malarzy. Po Pealu wyliczyć należy takie nazwiska jak Whistlera, głośnego i w Europie, Mary Cassat i Sargent'a. Architektura amerykańska, początkowo zupełnie neoklasyczna, jak to widać na modelach farmerskich domków, nabrała swoistego wyrazu dopiero od chwili gdy pojawiły się nazwiska Sullivana i Wrighta, pierwszych konstruktorów tak charakterystycznych dla Ameryki drapaczów nieba. Prasa francuska zauważa, że obecnie berło nowoczesności architektonicznej przeszło znów do Europy, wiąże się z nazwiskami uczni amerykańskich mistrzów, Le Corbusier i Gropius'a, wywierajacymi z kolei wpływ na młodszą generację amerykańskich architektów.

Genealogia Stenhala

Rasistyczne badania rozpowszechniły się obecnie na całym kontynencie europejskim w najbardziej niespodziewanych formach. Dowodem ostatnio wydana książka Chobauta i Royera „La famille maternelle de Stendhal" w której autorzy przeprowadzili badania genealogiczne, sięgając 200 lat wstecz w celu udowodnienia, że ziemie Delfinatu, z których po kądzieli wywodził się pisarz wpłynęły na ukształtowanie jego sposobu myślenia i twórczości. Słowem — heraldyka sui generis!

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

10) POWIEŚĆ

— Nikt nie może temu zaprzeczyć, że naród niemiecki ma wielkie zasługi w rozwoju kultury i wiedzy, nie można jednak milczeniem pominąć Francuzów i Anglików.

— Cóż tak wielkiego zrobili Francuzi?

— Na to może panu dać wyjaśnienie historia, literatura, sztuka, medycyna — —

— To wszystko jest naszą zasługą. Dlaczegóż przyjeżdżają do nas obcokrajowcy i studiują na niemieckich uniwersytetach? Ci Chińczycy, Japończycy, Arabowie, Hindusi i inni? Bo to są najlepsze uniwersytety na świecie.

— Pozwoli pan zwrócić sobie uwagę na to, że dziesięć razy tyle obcokrajowców studiuje we Francji, a na uniwersytety amerykańskie uczęszcza przeszło dwadzieściapięć tysięcy Chińczyków, podczas gdy w Berlinie, a w Niemczech studiują oni wyłącznie w Berlinie, jest ich około 350.

— Nie chciałem przez to powiedzieć, że obcokrajowcy studiują wyłącznie w Niemczech, przyznaję, że na innych uniwersytetach można się także czegoś nauczyć, ale nie może pan temu zaprzeczyć, że my Niemcy jesteśmy bezwarunkowo pierwszym narodem na świecie.

Otwiercki trzymał papierosa między zębami i manipulując zapalniczką, udawał, że uwagi tej nie dosłyszał. Żałował, że zapuścił się w zupełnie zbyteczne dyskusje z kimś, kto zdradzał brak wykształcenia i inteligencji, a dzięki temu i brak krytycyzmu, nie pozwalający mu na objektywne zapatrywania. Wstał od stołu z zamiareem opuszczenia garderoby, ale Corelli czując się bohaterem chwili i chcąc wykorzystać nastrój wywołany tą dyskusją, położył mu poufale rękę na ramieniu, zmuszając go tym do pozostania.

— Czekam jeszcze na pańską odpowiedź.

Patrzył mu w oczy uśmiechając się ironicznie.

— Każdy jest tym, za co siebie uważa, odparł Otwiercki.

— Chodzi jeszcze o to, za co go inni uważają, wtrącił się do rozmowy Walter Reiner.

Corelli nie zrozumiał ani jednego, ani drugiego zdania.

Do garderoby wpadł Moor.

— Proszę panów do atelier, wołał —zaczynamy.

Był to pretekst umożliwiający Otwierckiemu wyjście na korytarz. Rozmowa z Corellim bardzo go zdenerwowała. Mógł mu dać wyczerpujaca odpowiedź na jego twierdzenia, ale wiedział, że miał przed sobą przeciwnika stojącego na tak niskim poziomie intelektualnym, że dalsze prowadzenie polemiki, uważał wprost za ujmę dla siebie. Prócz tego, jako nowicjusz i do tego obcokrajowiec, nie chciał tak ostentacyjnie występować.

Atelier przedstawiało ten sam obraz co przedpołudniem. Dekoracja tonęła w półmroku. Wolno schodziło się towarzystwo, tworząc znowu poszczególne grupy, tylko, że znużenie jeszcze wyraźniej przylgnęło do twarzy wszystkich. W studio panowało gorąco wskutek niedostatecznego przewiewu, mimo, że boczne drzwi i okna były otwarte. Ale stojąca przed nimi dekoracja, zdawała się jakby ramionami obejmować całą przestrzeń i dusić w sobie. Przegrzane reflektorami powietrze, wzbijało się pod sufit, stawało się duszne, zużyte, przesiąkłe zapachem szminki, perfum, pudru i farby.

Siadano, gdzie było wolne miejsce. Każdego ogarniała dziwna bezsilność przejmująca pieszczotliwie lubą sennością, której trudno było się oprzeć. Myśl, że będzie się musiało znowu tańczyć, poczęła tracić na pierwotnym uroku.

— W filmie jest podobnie jak w wojsku, rezonował Otwiercki, tu i tam musi się czekać. Połowę służby wojskowej schodzi żołnierzowi na czekaniu. Gdy kompania ma odmaszerować o ósmej, o szóstej wypędza ją sierżant na podwórze. Podobnie jest tu w filmie. Tym sierżantem jest pomocnik reżyserski, takie wielkie nic, taki kapral wmawiający sobie władzę półboga, zganiający niepotrzebnie zawcześnie komparserię do atelier, wrzeszczący bezmyślnie „zaczynamy" wtedy, gdy reżyser siedzi jeszcze w kantynie przy kawie i Kuchen. Ale tam musiała kompania stać już na podwórzu. Tu siedziała komparseria przy stołach wspierając głowy na łokciach, drzemiąc, każdy na inny sposób. To „zaczynamy" straciło swe właściwe znaczenie. „Zaczynamy" oznacza pół godziny czasu, względnie godzinę czekania lub więcej.

Otwiercki znalazł wolne krzesło dla siebie. I jego powoli ogarniała senność, pełznąca ku niemu z wszystkich kątów niby mgławy opar, odurzający jakimś narkotykiem...

— Tylko nie usnąć, powtarzał sobie — tylko nie usnąć — — —

Dlatego wyjął z kieszeni papierośnicę i zupełnie odruchowo nacisnął guzik zapalniczki.

— Pozwoli pan, że skorzystam ze sposobności, odezwał się ktoś obok niego.

Otwiercki obejrzał się — przed nim stał frakowiec. Już poprzednio zwrócił na siebie uwagę. Może przez ten monokl...

— Van der Soon, przedstawiał się, podając mu rękę. Przeszkadzam?

— Przeciwnie, jestem zadowolony, że mogę z kimś porozmawiać. Dziwnie obojętni są członkowie klubu. Początkowo przykro mnie to dotknęło. Jestem tu dopiero pierwszy dzień — — — Wszystko jest dla mnie nowe, ciekawe, interesujące, nie mogę zaprzeczyć, że wywiera to na mnie pewien urok —tylko ta oziębłość kolegów jest wprost odstraszająca.

— Nowa konkurencja, odpowiedział mu van der Soon, stawiając krzesło obok. Może w żadnym innym zawodzie nie ma tyle zazdrości i braku życzliwości, jak właśnie we filmie. Pan się o tym przekona z biegiem czasu. Tu każdy jest o sobie przekonany, że właśnie on jest ową gwiazdą ekranu na którą świat czeka i w każdym innym widzi konkurenta, śmiertelnego wroga, niedopuszczającego go właśnie do tego stanowiska, które w jego mniemaniu tylko jemu się należy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ruch pracowniczy

Uwaga Ławnicy Sądów Pracy!

Staraniem Instytutu Spraw Społecznych przy współudziale Stowarzyszenia Przyjaciół Sądów Pracy ukazała się b. pożyteczna książka p. t. „Przewodnik dla ławników Sądów Pracy", przeznaczona — jak zresztą przyznaia wydawcy w przedmowie — przede wszystkim dla ławników sądów pracy. Jej celem iest zebranie pewnego zasobu wiadomości prawnych niezbędnych dla sób, które powołane są do aktywnego udziału w wymiarze sprawiedliwości w zakresie prawa specjalnego. Książka tworzy systematyczną całość, obejmującą przegląd podstawowych zasad procedury oraz tych przepisów prawa materialnego, na których tle najczęściej powstają spory i procesy. Oczywiście nie daje ona podstawy do rozstrzygania poszczególnych spraw w Sądzie Pracy, ale pozwala jedynie zorientować się w przeglądzie najważniejszych zagadnień.

Celem zapoznania się ławników z tymi wiadomościami będziemy zamieszczać na naszych łamach wyjątki z tej książki służąc naszym czytelnikom i sympatykom wszelkimi informacjami i wyjaśnieniami.

USTRÓJ SĄDÓW PRACY

Zakres działalności sądów pracy

Sądy pracy rozstrzygają konflikty pracownicze w zakresie wymiaru sprawiedliwości, czyli orzekają, co się komu należy z mocy istniejącego zobowiązania. W przypadkach tych pomiędzy stronami zachodzi pewien stosunek prawny, na którego tle powstaje konflikt, mający za przedmiot wykonanie zobowiązania. Konflikt taki nazywamy sporem.

Rozstrzyganie konfliktów pracowniczych w przypadkach, gdy nie istnieje żadne zobowiązanie, a zachodzi tylko rozbieżność zdań między pracodawcą i pracownikiem co do uregulowania stosunku prawnego na przyszłość, należy nie do sądów pracy, ale do innych instytucji, n.p. do komisji rozjemczej czy inspektora pracy. Przedmiotem konfliktu jest tu ustalenie zobowiązania. Taki konflikt nazywa się **zatargiem.**

Systemy ustrojów sądownictwa pracy

Ustroje sądownictwa pracy w poszczególnych państwach różnią się ze względu na: (a) zakres działania sądów pracy oraz (b) stanowisko ławników. W jednych państwach sądy pracy orzekają tylko w sporach indywidualnych, gdzie indziej także w sporach zbiorowych. Jeżeli idzie o ławników, to są oni zasadniczo organami współsądzącymi, tzn. że posiadają pełne prawo głosu na równi z sędzią, przy czym bywają wybierani lub też wyznaczani przez władze państwowe. We Włoszech przed kilku laty wprowadzono jednak nowy system, w którym ławnicy są tylko rzeczoznawcami obok sędziego i posiadaja jedynie głos doradczy.

—o—

8 miesięcy więzienia za niezwrócenie kaucji pracowniczej

Zdarza się bardzo często, że nieuczciwi pracodawcy pobieraja od pracowników kaucje a następnie zużytkowują je na swoje osobiste cele. Niedawno temu odbyła się na tym tle rozprawa sądowa w Łodzi. Pierwsza instancja ukarała pracodawcę 2-letnim więzieniem, a Sąd apelacyjny zniżył mu karę do 8 miesięcy, ponieważ się okazało, że kaucja została w całości w międzyczasie zwrócona.

Słuszny wyrok Sądu łódzkiego powinien być przestrogą dla nieuczciwych pracodawców, spekulujących na nędzy pracowniczej!

Klasowe związki zawodowe przeciwko związkom O. Z. N.

W najbliższym czasie ukaże się odezwa Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej klasowych Związków Zawodowych, przeciwko organizacji Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych będącą „zawodową ekspozyturą O. Z. N.-u, która cieszy się na niektórych terenach, szczególnie w przedsiębiorstwach państwowych protekcją władz administracyjnych.

Iskry reportera

Osiedle Zapomnianych

Są w Krakowie takie miejsca gdzie oko przeciętnego śmiertelnika nie zawsze może zaglądnąć. Są to miejsca niewątpliwie przykre nie tchnące ani najmniejszą iskierką radości. W takich miejscach muszą żyć ludzie o których życie zapomniało, których wyrzuciło poza swój nawias bez względu czy oni się na to zgodzą lub nie.

— — — — — — — —

Kraków jest miastem pod tym względem charakterystycznym. Na wierzchu kwitną pwiaty — faluje radość, a w dole, na tym dole wepchanym w błoto, w ulice, w śmietniki i inne, inne wiadome i niewiadome „mieszkania pod gołym niebem" — nic...

Może nie każdy wie, że na Podgórzu jest śmietnik duży, wspaniały, obfity w wielką ilość przeróżnych odpadków śmietnik, który jest obecnie Osiedlem Zapomnianych.

Może nie każdy wie, że jak dzień długi i parny, że jak tygodnie i miesiące się wleką wiecznie jednym i tym samym zdychaniem na śmietniku jest życie nad którym unosi się nic innego jak trupi zapach... jest smak głodu, jak przepaść bez dna w którą coraz bardziej zagłębia się ludzkie życie, by już więcej nie oglądać słońca.

I rzeczywiście.

Chociaż nad śmietnikiem przypieka słońce, chociaż praży wiecznie zgarbione plecy lokatorów „Osiedla Zapomnianych" to w żadnym wypadku nie można go nazwać słońcem.

Dla nich nie świeci słońce, dla nich jest wiecznie noc wśród której zanosi się płacz zgubionego człowieka...

— — — — — — — — —

— Powiadają że kiedyś się skończy to wszystko i będzie lepiej — ale narazie trza grzebać w śmieciach. Bo co robić innego? Trudno się zarejestrować na Lubelski bom jest młody i nigdziem nie pracował.

Drugi.

— Siedem nocy można spać w Domu Noclegowym bezpłatnie — ale potym trza znowu tu wracać, bo płacić nima jak. Niech nam ino do magistrat robote a wszystko bedzie dobrze.

Trzeci.

— Jak ino słońce wstanie, wstaje i grzebie za odpadkami, aże słońce zajdzie i najwięcej 70 gr. zarobi. Mierzi mnie życie... Ale — ale... może...

Czwarty.

Wole już nic nie gadać. Jużem i tak niepodobny do ludzi, to i poco.

I każdy w ten sam sposób. A każde słowo to silniejszy zgrzyt i większa goryczBo spać pod kawałkiem szmaty w deszcz i w pogodę, w ciepło i zimno, i żyć za 50 gr dziennie, chodzić bez butów, bez koszuli jedynie w ledwie kupy się trzymających spodniach nie każdy potrafi.

Tyle narazie... bo i reporterowi nie wszystko wolno — gdy się dochodzi do jądra trzeba łamać ołówek i odejść z zaciśniętymi zębami...

W każdym razie nie należy wątpić, że są jeszcze ludzie, którzy mają ludzkie serce — nawet z magistratu i nie pozwolą lokatorom Osiedla Zapomnianych stoczyć się na ostatni szczebel życia, na dno z którego trudno się podnieść.

Bo przecież nie jest w niczyim interesie z ludzi robić zwierzęta — tylko przeciwnie — ludzi i jeszcze raz ludzi.

E. Dzc.

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden millimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m ... Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18